

PIOTR
TYREK

Rzecznik dyscyplinarny – symbol opresji

Proces prześladowania niepokornych prokuratorów siłami „czerwonej trzynastki” zaczął się natychmiast po połączeniu urzędów ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego

W rozmowie, która ukazała się w „Rzeczpospolitej” 22 listopada 2023 r., dr Michał Gabriel-Węglowski, prokurator Prokuratury Regionalnej w Gdańsku, stwierdził: „Jestem twardej przeciwnikiem dimitofy i komisi weryfikacyjnych dla prokuratorów w czynnikowej wydaniu. Niegodziwość, a tym bardziej presji, musi być jednak rozliczone. Nie odpowiedzialność zbiorową, tylko zrealizowanymi postępowaniami przed sądami dyscyplinarnymi i karnymi”. Wyowiedź ta wyraża również moje poglądy.

procesie osób publikujących w podziemnej prasie?). Sąd dyscyplinarny pierwszej instancji udzielił Beacie Miłk upomnienia. Rzecznika dyscyplinarnego tak wyrok nie

szeństwo karze. Prokuratorów Dariusza Korneluka i Katarzyny Gembańczyk, rzecznik ścigał za wydanie oświadczenia, w którym stanęli w obronie krajowej sędzi Agnieszki Pilar-

zacy, gdyż zniechęcają prokuratorów do udziału w debacie publicznej nad reformą wymiaru sprawiedliwości. Zalecał także, by przełożeni prokuratorów ostrożnie stosowali

przepis wprowadził i nie uzależnił jego stosowania od niczyjego uznania, to obowiązkiem rzecznika dyscyplinarnego w każdej sprawie jest ustalenie, czy sprawca działał

Przedstawione wyżej rozumowanie wskazujące na możliwość ścigania „czerwonej trzynastki” ma charakter cząstkowy, gdyż odnosi się do przesłanek odpowiedzialności dyscyplinarniej, a pominięciem ewentualnej odpowiedzialności karnej za przekroczenie uprawnień lub niedopełnienie obowiązków (art. 231 k.k.). Ma ono też charakter teoretyczny, gdyż opiera się tylko na dostępnych powszechnie informacjach medialnych. A przecież po zgłoszeniu akti postępowania dyscyplinarnych może się okazać, że rzecznicy dyscyplinarni wnikliwie badali przesłankę interesu społecznego i dokonywali starań, by osoby niewinne nie poniosły odpowiedzialności dyscyplinarniej.

W oczekiwaniu na niespodzianki

Przesztuchanie przełożonych dyscyplinarnych wydalających rzecznikom polecenia może z kolei ujawnić, że rzecznicy za wszelką cenę starali się chronić prokuratorów przed inspirowanym odgórnie ściganiem za działalność w obronie praworządności. Ceka nas zapewne niejedna niespodzianka. W każdym razie warto się do wiedziedzieć, dlaczego wędnych przyпадkach rzecznicy umiarali postępowania, i to pomimo niustępliwości przełożonych dyscyplinarnych (np. w sprawie doświadczonej prokurator Iwony Palki, którą chciano ukarać za publiczne nazwanie patologią błyskawicznych awansów asessorów, rzecznik dyscyplinarny zdołała prawomocnie umorzyć postępowanie, pomimo iż prokurator regionalny w Katowicach zaszkarzył tę decyzję do sądu dyscyplinarnego), a w innych bez zębduych rozterek kierowali oskarżenia do sądu dyscyplinarnego i po pierali je do upadłego. Ujawnienia tej wiedzy i wyodrębnienia z niej właściwych konsekwencji domaga się elementarne poczucie sprawiedliwości.

Autorką jest prokuratorem Prokuratury Okręgowej w Krakowie

Symbol prześladowań

Jeżeli szukać symbolu opresji w prokuraturze, trwającej już prawie osiem lat, są nim bez wątpienia rzecznicy dyscyplinarni: rzecznik dyscyplinarny prokuratora generalnego i jego pierwsi zastępcy dla każdej prokuratury regionalnej. W skali kraju jest to więc zaledwie 13 osób, ale ta „czerwona trzynastka” (czerwień nawiązującą oczywiście do koloru togi) stała się od 2016 r. kluczowym narzędziem do zarządzania strachem tysięcy prokuratorów. Oczywiście, rzecznicy dyscyplinarni istnieli w prokuraturze „od zawsze”. Dopiero jednak w ciągu ostatnich osmiu lat ich monopol na ściganie dyscyplinarnie został systemowo wykorzystany do zwalczania wszelkiej krytyki zarządzania prokuraturą (szerzej: wymiarem sprawiedliwości) wyrażanej publicznie przez przedstawicieli środowiska prokuratorckiego. Proces prześladowania niepokornych prokuratorów siłami „czerwonej trzynastki” zaczął się natychmiast po połączeniu urzędów ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego. Jedną z pierwszych ofiar godności rzeczników stała się legenda polskiej prokuratury, dzisiaj już niestety nieżyjąca Beata Miłk. Pani prokurator była znana z ciekawego języka i publicznie zacięła, czemu od lat dawała wyraz, komentując na lamach „Rzeczpospolitej” błędące problemy prawne. Jej działalność nikomu nie przeszkadzała, jednak przekazać zaczęła w 2016 r., kiedy Beata Miłk zaczęła krytykować wdrażane od niedawna koncepcje prawne rządzącej większości.

Wówczas do akcji wkroczył świeżo powołany rzecznik dyscyplinarny i postawił pani prokurator zarzut, że nie zawiadomiła prokuratora krajowego o zamiarze podjęcia „sukcesywnego przekazywania artykułów do publikacji” w latach 2016–2017, czym miała osabić zaufanie do niezależności prokuratury i uchybić godności tego urzędu (prawda, że brzmiało to jak zarzut w komunistycznym



ADOBE STOCK

zadwoili, więc odwołał się do Sądu Najwyższego, żądając surowszej kary. Odwołała się także obwiniona, która czuła się niewinna. Ostatnie nie Izba Dyscyplinarna SN uniewinniła Beatę Miłk, więc historia pozornie zakończyła się happy endem. Absurdalność sprawy oddają słowa samej obwinionej: „Ja, prokurator z wieloletnim stażem pracy w prokuraturze, po raz pierwszy czuję się bezradna”.

Nagonki na „wrogów ludu”

Oskarżenie Beaty Miłk w związku z jej udziałem w debacie publicznej w kwestiach prawnych stało się wzorcem, który „czerwona trzynastka” zastosowała wobec licznych innych prokuratorów. Do są-

działami medialnymi krytykującymi stan praworządności i funkcjonowanie prokuratury w Polsce. Itak np. prokurator Małgorzatę Szerczyńską, uzdolnioną autorkę niezliczonych artykułów prawniczych, oskarżono o publikację na lamach „Gazety Wyborczej” felietonu, w którym m.in. wskazywała, że władza nie chce uszanować prokuratury jako instytucji i konkretnymi regulacjami ustawowymi iiamie jej niezależność, a za nieposi-

czy i skrytykowali działania prokuratury w jej sprawie. Wobec niektórych prokuratorów wszczymano tak liczne postępowania dyscyplinarne, że nasuwa się skojarzenie z uniewinnia Beatę Miłk, więc historia pozornie zakończyła się happy endem. Absurdalność sprawy oddają słowa samej obwinionej: „Ja, prokurator z wieloletnim stażem pracy w prokuraturze, po raz pierwszy czuję się bezradna”.

Jak widać, działalność nagonki „wrogów ludu” w dziedzinie medialnej krytykującymi stan praworządności i funkcjonowanie prokuratury w Polsce. Itak np. prokurator Małgorzatę Szerczyńską, uzdolnioną autorkę niezliczonych artykułów prawniczych, oskarżono o publikację na lamach „Gazety Wyborczej” felietonu, w którym m.in. wskazywała, że władza nie chce uszanować prokuratury jako instytucji i konkretnymi regulacjami ustawowymi iiamie jej niezależność, a za nieposi-

przepisy o odpowiedzialności dyscyplinarniej, gdyż krytyczne wypowiedzi o nieprawidłowościach w wymiarze sprawiedliwości formułowane przez prokuratorów, którzy działają w instytucjach społecznych, fundacjach i stowarzyszeniach, należy uznać za działalność pro publico bono, podejmowaną w interesie publicznym i społecznym. Iza zaś ostatnia sytuacja dotyczyła i M. Szerczyńskiej, i D. Korneluka, i K. Gembańczyk, i K. Parchimowicza – działaczy prokuratury rządowi i jej politycznienia. Postępowan wobec pana prokuratora stało się z czasem tak wiele, że jednego dnia odbywało się z jego udziałem nawet kilka rozpraw dyscyplinarnych w różnych sprawach. Oczywiście, każde z postępowań mogło się toczyć tylko na wniosek rzecznika dyscyplinarnego i tylko z jego udziałem.

Nowatorski kontratyp

Prawo o prokuraturze przewiduje dwie tradycyjne podstawy odmiany deliktu dyscyplinarnego (prewencji i rażąca obrzę przepisów prawa oraz uchybienie godności urzędu. Usawała wprawo- dzia, jednakże nowatorski kontratyp, mówiąc, że „nie stanowi przewinięcia dyscyplinarnego działania lub za niehanie prokuratora podjęte wyłączenie w interesie społecznym” (art. 157 § 2). Tę ostatnią regulację od początku posttrzęgano jako kuriozalną, gdyż jej konsekwencją może być np. uniknięcie odpowiedzialności dyscyplinarniej przez prokuratora skazanego za przestępstwo, o ile tylko jego przełożeni dyscyplinarni uznają, że działał on w interesie społecznym. Skoro jednak ustawodawca tak brzmiały

Przedstawione wyżej rozumowanie wskazujące na możliwość ścigania „czerwonej trzynastki” ma charakter cząstkowy, gdyż odnosi się do przesłanek odpowiedzialności dyscyplinarniej, a pominięciem ewentualnej odpowiedzialności karnej za przekroczenie uprawnień lub niedopełnienie obowiązków (art. 231 k.k.). Ma ono też charakter teoretyczny, gdyż opiera się tylko na dostępnych powszechnie informacjach medialnych. A przecież po zgłoszeniu akti postępowania dyscyplinarnych może się okazać, że rzecznicy dyscyplinarni wnikliwie badali przesłankę interesu społecznego i dokonywali starań, by osoby niewinne nie poniosły odpowiedzialności dyscyplinarniej.